

# Kuryer Śląski

Codzienne wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja i administracja w Zabrzu, ulica Doroty nr. 4.

Przedpłata

1,95 mk. na ćwierć roku bez odnośnienia — 2,40 m. z odnośnieniem do domu

Ogłoszenia 20 ł. za wiersz petytowy.

Telefon nr. 1405.

Adres telegraficzny: „Kuryer” Zabrze.

**Każdy abonent** jeśli wypełni wszystkie przepisane warunki i zapłaci abonament za cały kwartał aż do 5-go pierwszego miesiąca kwartału, otrzyma w razie śmiertelnego wypadku nieszczęśliwego **1000 marek** wsparcia a robotnicy pod z emią 750 mk. Każdy wypadek wypadku 24 godz. musi być zameldowany „Polakowi” w Katowicach

## „Moje wystąpienie z partii polskiej.”

Pod takim nagłówkiem ks. prob. Kapita ogłosił w nr. 292 centrowej „Schles. Volksztg.” artykuł, w którym podaje powody jego wystąpienia. Przyznaje chętnie, że dyskusja o jego kroku była spokojną, rzeczową, — z niektórymi pożałowania godnymi wyjątkami.

Następnie odpiara zarzut, jakoby wystąpił z pobudek samolubnych, aby uzyskać lepszą posadę i wywyższenie, jak niektóre gazety mu podsuwały. Oczywiście taki zarzut potępić należy.

Ks. prob. Kapita oświadcza w dalszym ciągu, że wie, iż ani hakatyzmowi, ani polskiemu radykalizmowi nie wygodzi... Samolubstwu wstrętna jest sprawiedliwość... Wie, że praktyczne przeprowadzenie jego zasad politycznych w obecnym etycznym i psychologicznym usposobieniu szerokich mas ludu jest bardzo trudne, a może wcale niewykonalne; ale te zasady mają jedną zaletę, — są chrześcijańskie.

Z dalszych wywodów warto przytoczyć:

Polski radykalizm i niemiecki hakatyzm tkwią w zasadzie nacyonalistycznej. Zasada narodowa ma być miarodawczą dla życia społecznego, religijnego, państwowego, moralnego i partyjnego; narodowość ma być najwyższą zasadą kulturalną.

Następstwem (konsekwencją) jest żądanie państw narodowych, kościołów narodowych i moralności narodowej. Ta moralność ugruntowana jest na utylitarystycznym (polegającym na tym, że pochwała wszystko, co przynosi korzyść, zysk); narodowy interes bowiem ma być jedyną miarą dla pojęcia, co jest dobrem a co złem. Praktycznym następstwem takiego zapratywaniania — to wynarodowienie obcych narodowości i dążenie do utworzenia własnych państw narodowych. Ostateczne następstwo, wynikające z przeprowadzenia tej zasady, — to bezwzględny ucisk narodów nie mających własnego samodzielnego państwa, albo rozbicie największej części państw europejskich. Dlatego filozofia chrześcijańska potępia jednomyślnie tak zwaną zasadę nacyonalistyczną.

Tak samo jednak potępić należy antynacyonalizm, to jest dążenie do zamazania wszelkich różnic narodowych i do stworzenia ogólnej ludności bez różnic; dążności te muszą się rozbić o naturę ludzką, usposobioną do różnorodności. Zasada chrześcijańska brzmi: narodowo, ale nie nacyonalistycznie (narodowościowo), to znaczy: każdy niechaj kocha i pielęgnuje swoją własną narodowość, nie w sposób samolubny, lecz według przepisów o miłości chrześcijańskiej.

Nie wszystko, co w powyższych zdaniach się mieści, można podpisać. Chociaż zasada narodowa powinna panować w życiu każdego człowieka, to z tego nie wynika np., żeby dążyć do państwa, obejmującego tylko własnych rodaków. To w dzisiejszych czasach jest niemożliwe, gdyż państwa nie są cyrkami, otoczonymi wysokim płotem, do których wpuszcza się tylko rodaków. W państwie jednym mieszkają zwykle członkowie rozmaitych narodów. Rzecz główna wtedy, żeby żyli według chrześcijańskiej sprawiedliwości, w zgodzie. Nie powinno przeto być wy-naradawiania, bo to jest krzywdą. W Szwajcarii, Austrii a nawet pod panowaniem angielskim narody żyją sobie obok siebie mniej lub więcej zgodnie.

Czy naród polski będzie kiedyś — jak dawniej — miał samodzielne państwo, w którymby on panował, o tem rozstrzygnie Boska Opatrzność, sam Bóg.

Narodowego kościoła nikt z nas nie pragnie, ani też narodowej moralności nie uznaje. Wierni jesteśmy Kościołowi katolickiemu a powszechny charakter jego uznajemy w zupełności. Tak samo przyznajemy się tylko do jednej moralności, to jest do chrześcijańskiej, katolickiej.

Ks. prob. Kapita pisze następnie, iż jego przyjaźń dla centrum tłumaczy się tem, że centrum według programu chce być narodowe, ale nie nacyonalistyczne.

Zaznaczyć w tem miejscu przedewszystkiem należy, że ks. prob. Kapita nie rozróżnia między frakcją centrową a partią centrową w kraju, mianowicie na Śląsku. W Berlinie centrum na ogół jest sprawiedliwe, ale tę piękną, chrześcijańską zasadę już tylko bardzo mała garstka centrowców stosuje w kraju, na Śląsku.

Sprawiedliwość wymaga, aby ks. prob. Kapita to bez ogródki powiedział centrowcom górnośląskim, że (według jego terminologii) centrum w Berlinie jest „narodowe”, a na Śląsku „nacyonalistyczne”, że wygłasza zasady, teorie, które zaledwie w Berlinie praktykuje, a natomiast (z chlubnymi wyjątkami) na Śląsku przeinacza ku najwyższej krzywdzie naszej. Polskemu „radykalizmowi” ks. prob. Kapita wytyka konsekwencję po konsekwencji, nawet taką, którą się odrzuca, podczas gdy o centrowych praktykach na Śląsku nic nie wspomina, chociaż we wszystkim zmierzają ku przeprowadzeniu zasad „nacyonalistycznych”, bo i pod względem państwowym, jak i kościelnym — na mocy osobnej moralności „nacyonalistycznej”, słusznie tak bardzo przez ks. prob. Kapity potępianej. Ks. prob. Kapita sam pisze: „Wszelka praktyka tkwi korzeniami w teorii.” Cóż więc powiedzieć o teorii centrowej, skoro dla nas na Śląsku taką praktykę wywołuje?

W końcu rozwodzi się ks. prob. Kapita ze stanowiska filozofa o obowiązkach obywateli wobec państwa, a szczególnie obywateli polskich wobec państwa pruskiego. Przeciw jego wywodom można rozmaite argumenty wytoczyć, np. i ten, że stanowisko Prus do Polaków rzeczywiście nie jest ugruntowane na sprawiedliwości, lecz na gwałcie, na zaborze, a tysiąc lat niesprawiedliwości nie tworzy nigdy ani jednej sekundy sprawiedliwości, co ks. prob. Kapita pewnie sam przyzna, przypominając sobie np. zabór „państwa kościelnego” przez nacyonalistycznych Włochów.

Albowiem pominąwszy to — germanizacji, wewnętrznego wywłaszczenia niczem nie można usprawiedliwić.

Sprawę przynależności państwowej zdajemy na Pana Boga, na Opatrzność Boską, jak powtarzamy. Prusy nie potrzebują nam czynić krzywdy przez germanizację, prowadzącą do protestantyzacji, z obawy przed naszym oderwaniem się od Prus, skoro są oświadczenia miarodawcze, że nikt nie myśli o oderwaniu.

Prusy powinny pamiętać o tem, że krzywdą nigdy nie przywiązuje się i zjednywa ni narodu, ni nikogo. Krzywdy, szczególnie germanizacja, odstręczają, nie dopuszczają do przywiązania, podczas gdy odwrotnie sprawiedliwość, swoboda przyciąga silnie, wiąże, czego dowodem choćby zachowanie się Polaków w Austrii.

Nie należy przedstawiać sprawy tak, jakoby germanizacja była skutkiem jakiejś chęci do oderwania się Polaków od Prus, skoro germanizację krajów słowiańskich i polskich uprawiają Niemcy (nie wyłączając katolików) od Łaby do Wisły od przeszło tysiąc lat. Obecna zaś niechęć Polaków do hakatystycznych Prusaków nie jest powodem do germanizacji, ale jej skutkiem.

Oczywiście potępia ks. prob. Kapita całą stanowczością wszelkie prawa wyjątkowe przeciw ludowi polskiemu. Powtarza, że tego poglądu prawnego jest także centrum, stąd wypływa jego przyjaźń dla centrum.

Przypuszczamy, że ma tutaj na myśli frakcję centrową w Berlinie, a nie przeważną część centrowców górnośląskich. Ci raz silniej np. przed wyborami, albo gazety przed końcem kwartału, raz słabiej głoszą bowiem (z utylitarystu lub oportunistu) piękne zasady, ale bezwzględna ich praktyka codzienna jest inna.

Książd proboszcz Kapita dla ludu polskiego tak wiele już zdziałał, że tylko wspomniemy o ruchu abstynenckim.

Przypuszczamy, że właśnie odtąd — stojąc ponad partiami, bo nie należąc ani do partii polskiej, ani do niemieckiej partii centrowej — ks. prob. Kapita tem więcej będzie pracował dla ruchu abstynenckiego,

tak bardzo ważnego dla całego narodu i jego przyszłości.

Na tem polu życzymy mu jak najlepszego powodzenia i mamy przekonanie, że mu się tutaj lepiej powiedzie, jak na polu politycznym.

## Podejrzenia socjalistyczne rzucane na Polaków podczas strejku.

Niemcy socjaliści aresztowani pod zarzutem zamachu dynamitowego w Asseln.

Podczas rozpraw strejkowych w parlamencie niemieckim w marcu roku bieżącego socjaliści, jak przy dawniejszych strejkach, za wszystkie nieomal niepokojące starali się winę zwać na Polaków. Polacy pomagali Niemcom wywalczyć lepsze zarobki, za to socjaliści Polakom się tak odwdzięczali, że rzucali haniebne podejrzenia na Polaków. Tak było już w r. 1889, kiedy socjaliści strejk wywołali, a Polacy za socjalistów szczególnie w Herne pokutować musieli.

Przy ostatnim strejku górników w roku bieżącym socjaliści postępowali także podług tej starej recepty. W parlamencie niemieckim socjalistyczny poseł Koenig z Hagen za niepokoję strejkowe zwał wóbec parlamentu i rządu winę na Polaków. Gazety niemieckie podejrzenia jego skapliwie powtórzyły. Podczas rozpraw strejkowych parlamentu oświadczył bowiem socjalista Koenig dosłownie co następuje:

„My (Niemcy, socjaliści) nie możemy za każdego, który przychodzi z „Ostelbien” i dopuszcza się wykroczeń, ponosić odpowiedzialności.”

Ponieważ „Zjednoczenie Zawodowe Polskie” razem z socjalistami stało w ruchu strejkowym, więc też nawet sprawiedliwi i uczciwi Niemcy wierzyli socjalistycznym podejrzeniom. Mówili sobie owi Niemcy, że muszą się ci Polacy dopuszczać ciężkich wykroczeń, kiedy nawet socjaliści uważają za potrzebne takie wygłaszać zdania. Liberalne gazety niemieckie, jak „Berliner Tageblatt”, które wysłały swoich korespondentów do Westfalii, pisały też wskutek tego zupełnie z tego punktu widzenia, jaki im podsunął poseł socjalistyczny Koenig.

To też, gdy w nocy na 19 marca w Asseln podłożono dynamit a socjaliści nawet wyznaczili nagrodę za wykrycie sprawców, chcąc przez to dowiedzieć, że tego nie uczynił socjalista, na mocy owych rzuczanych poprzednio podejrzeń posadzano znów Polaków.

Obecnie aresztowano winnych. Winni, którzy przyznali się po części do winy, to nie „ostelbier”, tylko Niemcy rodowici i socjaliści.

Oto, co donoszą z Asseln:

Krótko po nieudanym zamachu przyaresztowano pewnego robotnika, którego niewinność atoli się okazała niebawem. Ze zaś ślady, któreby wskazały mogły sprawców, były małe tylko, myślano już, że wykrycie prawdziwych sprawców nigdy nie nastąpi. Tymczasem policja pracowała potajemnie, lecz gorliwie, dalej i otóż nagle rozesała się pogłoska, że komisarz policyjny Helmke trafił na ślad prawdziwy. Kazał on przyaresztować górnika Fryderyka Ackermanna, którego doprowadził do przyznania się do winy. Na wszystkie strony rozesłano urzędników policyjnych i nie trwało długo, a za czarnymi murami więzienia siedzieli wszyscy, których policja posadza o zamach. Było ich ośmiu, a przyaresztowano ich częściowo w kopalni, częściowo w mieszkaniach. Nazwiska ich są: Wilhelm Meier, August Dahlhoff, Gustaw Huckschlag, Heinrich Sawatzki, Ewald Blank, Fritz Schaper, Friedrich Ackermann i Gustaw Jungemann.

Wszyscy prócz Schapera i Huckschlaga przyznali się do winy. Hasło zamachu miał wydać przyaresztowany Schaper. Sprawcy zeszli się w restauracji Altemeiera, skąd się atoli niebawem udali do mieszkania Schapera, który miał zabrać ze sobą litr wódki. W mieszkaniu jego uchwalono, gdzie naboje miały być podłożone. Schaper przeprowadził też, by przedewszystkiem wysadzono w powietrze mieszkanie „chętne-go do prac,” górnika Laggemanna. Jak wiadomo, wybuch naboju tam największe zrobił spustoszenia.



Górnicy Dahlhoff i Blank mieli podłożyć nabój dynamitowy pod pomieszkanie górnika Petersa, Meier i Huckschlag mieli wysadzić w powietrze górnika Laggemanna, który był kierownikiem ewangelickiego Towarzystwa robotników. Górnicy Jungemann, Sawatzki i Ackermann zaś mieli podłożyć naboje pod pomieszkania niestrających górników Schulzego i Brassego. Po rozdzieleniu ról zaopatrzył Schaper wszystkich w naboje, które jako strzelacz zabrał z kopalni, „Holstein”. Potem przystąpiono do wykonania zamiaru. Dahlhoff i Blank poleceń swych nie wypełnili i odstąpili w ostatniej jeszcze chwili od wykonania zamachu. Schaper i Huckschlag wszystkiemu stanowczo zaprzeczają mimo zeznań innych 6 współwinnych. Sch. powiada, że o całej sprawie nic nie wie, a Huckschlag, młodzieniec 19-letni, obstaruje mimo wszystkiego przy tem, że w komplocie nie brał udziału. Schaper jeszcze przed tygodniem kierował socjalistyczną uroczystością.

W sobotę odprowadzono sprawców zamachu do więzienia sądowego w Dortmund. O ile sąd winę im udowodni, kara będzie bardzo wysoka.

Gazety socjalistyczne chwilowo o „ostelbier” nie piszą. („Narodowiec”).

## Wojna włosko-turecka.

Nowa walka na wzgórzach Sidi Said.

Rzym, 30 czerwca. Agencja Stefani dostała z Ferua pod datą 28 czerwca następującą wiadomość: By korzyści wczorajszej walki wyzyskać, wykonała dzisiaj rano cała dywizja atak na wzgórze Sidi Said i sąsiednie miejsca, dokąd w wzmocnione oszańcowania większe oddziały Arabów i Turków się cofnęły. Wieczorem otrzymały te oddziały posiłki ze strony innych oddziałów (mahal). Walkę rozpoczęto razem z braskiem silnem bombardowaniem z wszystkich dział, które szybko na nowo zdobyte miejsca zatoczono; również okręty wojenne rozwinęły rżęsiasty ogień. Do zaczętki utworzono dwa silne oddziały. Pierwszy pod dowództwem generała Lequio składał się z grenadierów, bersaglierów i batalionu askarysów (murzynów); ten wyruszył wzdłuż półwyspu. Drugi pod dowództwem pułkownika Cavaciocchi utworzony został z piechoty, bersaglierów i askarysów. Za obydwoima oddziałami postępowała artyleria. Oddział Cavaciocchi stoczył zaciętą walkę z silnymi oddziałami nieprzyjacielskimi, które po obsadzeniu wzgórz Sidi Said atakiem na bagnety odparte zostały. Oddział Lequio wysłał generał Garioni w kierunku Sidi Said. Po przekroczeniu płaszczyny oddział wdarł się na stoki przeciwnych gór i opanował stanowiska nieprzyjacielskie. Około godziny 9 zatknęto sztandar włoski i artyleria zatoczyła swoje działa, które rżęsiстым ogniem spustoszenie czyniły w oddziałach nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel zostawił na polu walki 200 zabitych i licznych rannych, zdobyto także znaczną ilość broni i amunicji. Garioni rozkazał oszańcowanie wzgórz. Straty włoskie są nieznaczące i padło 22 żołnierzy a 78 jest rannych.

Redzie! Uciecie dzieci czytać i pisać po polsku!

# AKTORKA

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

— O — (Ciąg dalszy.)

O jakbym ja chciała zobaczyć, najdroższą moją pieśczętkę. Ciekawa jestem — ciekawa.

— Czego miss Doro?

— Czyby mnie pokochała na nowo — czy też — czy też wstydziła by się mnie, jak dawniej.

— Wstydziłaby się! kiedy całe miasto mówi o pani — kiedy najwięksi panowie będą sobie mieli za zaszczyt, żeby się z panią poznać. Ho! ho — zobaczysz pani, że jeszcze pan major i pani Durant, pożałują gorzko, że się panienki wyparli.

— Och! ta kobieta — rzecze Dora, wstrząsnawszy się — jakżeby chciała zapomnieć o jej istnieniu. — Zdaje mi się, że jej obecność jestem zawsze na przeszkodzie między mną, a moim ojcem i siostrą.

— Nie powinna pani tak myśleć — czas wszystko łagodzi. Może się panienka i nie zdarzy nigdy śledzić w jednym pokoju z panią Durant, ale jestem pewną, żeby to panią zrobiła dla miss Cinthy.

— Ciekawa jestem, czy ciocia Joasia i Blanka mieszkają w Londynie — ciągnie dalej Dora — i czy miss Dora wciąż uprawia elegancję w książęcym kolegiu. Muszę cię tam kiedy posłać, dla zaspokojenia mojej ciekawości. To tak dziwne, nie być przez sześć lat w kraju i nie wiedzieć, co się przez ten czas z naszymi przyjaciółmi stało. Jedno tylko wiem, że już kołunę pana Hendersona, nigdy nie zobaczę — kochaj Dora ze hrami w oczach, myśląc o opustoszałym miasteczku i przeciwko reżysserowi w saloku na Brompton-Road.

— A przecież to przyjaciół panienka ma na myśli? — myśli Bentham, patrząc na nią przez okulary.

— O! Huhu — odpowiada Dora z wahaniem — wiem wiele takich osób, o których nigdy nie słyszałam Bentham. Naprawdę, pana Frere, młodego dziedzica z Baron Court, z hrabstwie Somerset. Chciałabym wiedzieć, czy się ożenił, czy nie — czy też...

## Bunt w tureckim korpusie oficerskim.

Konstantynopol, 30 czerwca. Jak opowiadają w kołach wojskowych, Abdulachowi paszy, który w wilajecie Aidin (Mała Azja) dowodzi 120 batalionami, rząd rozkazał odwołać wysłać 30 000 chłopów do Konstantynopola, skąd miano ich wysłać do Albanii, w celu zażegnania buntu wojskowego. Abdulach na to odpowiedział telegraficznie, iż żądane wojska przysłać nie może, ponieważ musiał przysiąc swojemu oficerom, że rząd w walce z Albańczykami i zbuntowanym wojskiem popierać nie będzie. Wobec tego musiano Abdulacha odwołać i byłego ministra policji Ali paszę głównodowodzącym zamianować. Również komendant miejscowości Koja nie mógł wypełnić rozkazu ministra wojny, ponieważ oficerowie jego nie chcieli walczyć przeciwko Albańczykom. Gdy komendant placu Szahab bej, który wyruszył do Solunia, chciał zabrać ze sobą oficerów w miejsce tych, którzy się zbuntowali, z 42 oficerów 30 wzbraniało się komendantowi towarzyszyć. Podobno i flota ruchowi jest przychylna. Opowiadają, iż rząd ma w tym wypadku przeciw sobie organizację, złożoną z 80 procent wszystkich oficerów. Związek oficerów popiera żądania Albańczyków, szczególnie wymaga, by komitet młodoturecki nie mieszał się do spraw rządowych.

## 300-letnia rocznica Piotra Skargi.

Lwów, 1 lipca. W dniach 22, 27, 28 i 29 września b. r. odbędzie się we Lwowie i na prowincji uroczysty obchód 300-letniej rocznicy Piotra Skargi. Program obchodu głównego we Lwowie będzie następujący: I. W niedzielę dnia 22 września po południu w rozmaitych punktach miasta popularne wykłady o działalności Piotra Skargi. II. W piątek dnia 27 i w sobotę dnia 28 września wieczorem nabożeństwa połączne w katedrze połączone z umysłnymi konferencjami na temat wskazań Skargowskich. III. W niedzielę dnia 29 września: 1) o godz. 8 rano nabożeństwo żeńskich i męskich Sodalicy Maryańskich, podczas którego członkowie ich przystąpią gremialnie do Komunii św.; 2) o godz. 10 rano solenna suma z kazaniem; 3) o godz. 12 w południe odsłonięcie tablicy pamiątkowej na zewnętrznej stronie katedry, śpiewy chóralne młodzieży, przemówienia; 4) o godz. 4 po południu wielka akademja w jednym z kościołów (kantata, muzyka organowa, odczyt i przemówienia); 5) o godz. 5½ po południu we wszystkich świątyniach krótkie, najwyżej 15-minutowe kazanie, poczem z każdego kościoła wyrusza procesja na plac Maryacki (w razie niepogody nabożeństwo w kościele); 6) o godz. 7 wieczorem procesja z Sanctissimum z katedry na plac Maryacki, tutaj błogosławieństwo i pieśń: Przed oczy Twoje Panie!

## Błędne drogi.

Gdańsk, 1 lipca. Kaszubi należą do społeczeństwa polskiego. Język potoczny nieco inaczej brzmi. Matki uczą tam jednak dzieci swoich pacierza w języku polskim. W kościołach śpiewa lud prastare pieśni polskie, modli się z polskiej książki do nabożeń-

stwa, księża przemawiają do ludu tylko po polsku. Nie ma więc najmniejszej wątpliwości, że lud na Kaszubach jest polski — i że używa poprawnego języka polskiego wszędzie tam, gdzie przystępuje do rzeczy poważnych i wzniosłych. Tymczasem „Młodokaszubi” chcieliby zastosować ludowy język kaszubski także w piśmiennictwie. Utworzyli więc osobną pisownię kaszubską, w której wydają od czterech lat pismo pod tytułem „Gryf”, pismo, któregoby Kaszuba nie umiał czytać, ani by też nie rozumiał, bo nie jest pisane dla ludu i po ludowemu. Przekonali się o tem sami Młodokaszubi i zamiast zawrócić z błędnej drogi, idą coraz dalej. W Gdańsku radzili nad tem, jakby wydawać gazety i pisma kaszubskie. Znaczyłoby to cofanie się w kulturze, a nie postęp. Bo jeżeli Kaszuba już dziś czyta polską gazetę, jeżeli modli się z polskiej książki do nabożeństwa, jeżeli od wleków śpiewa polskie pieśni kościelne, jeżeli spełnia swoje obowiązki religijne w języku polskim, to na cóż więc gazety w narzeczu kaszubskim? Czy może z czasem mielibyśmy się doczekać i nabożeństwa kaszubskiego? Dążenie takie jest wprost niebezpieczne dla narodu naszego i dlatego trzeba je stanowczo zwalczać. W tej myśli też przemawiali uczestnicy zjazdu w Gdańsku. Ks. poseł Łosiński z Sierakowic widzi w ruchu młodokaszubskim wielkie niebezpieczeństwo, aczkolwiek przez samych Młodokaszubów nie chciane i nie życzone. Kaszubi „Gryfa” czytać nie mogą, lepszy wpływ wywrze na nich tam szerzenie literatury polskiej. Dr. Panecki z Gdańska przyznaje i wierzy najbardziej, że zamiary Młodokaszubów są najlepsze i najszczerze, ale widzi niebezpieczeństwo w tem, że ruch ma przejść na pole polityczne. To w ostatecznym skutku mimowoli obecnych kierowników spowoduje chęć oderwania się od całości Polski — a to już śmierć Kaszubów w morzu germańskim.

## Rozszerzenie t. zw. „kolonizacyi wewnętrznej”.

Berlin, 30 czerwca. Pewien korespondent donosi, że pruskie ministerstwo rolnictwa zamierza rozszerzyć działalność wewnętrzną-kolonizacyjną w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i w obwodzie regencyjnym Frankfurt n. O., jak i wogóle w całej prowincji brandenburskiej. Rząd popierać będzie odnośne Towarzystwo kolonizacyjne przez wstąpienie swe do tych spółek jako udziałowic.

## Wynik wyborów w Hagenow-Grevesmühlen.

Berlin, 30 czerwca. Jak wiadomo, wybór pośla Paulego (kons.) do parlamentu niemieckiego został unieważniony. Z tego powodu odbyły się wczoraj w I meklenburskim okręgu wyborczym nowe wybory. Według dotychczasowych obliczeń otrzymał Pauli (kons.) 6970 głosów, a Sivkovich (postępowiec) 9423 głosy. Wybór Sivkovicha uważać można za pewny.

## Sprawa Kostewicza.

Berlin, 30 czerwca. Z powodu śledztwa wytoczonego przeciw kapitanowi Kostewiczowi odbyły się wczoraj liczne przesłuchania tak w Berlinie jak i innych miastach. Nikolski zdaje się być więcej obciążony, niż jego spółnik, a to z tego powodu, że Kostewicz był tutaj w charakterze urzędowym, więc nie miał wolnej ręki, podczas gdy Nikolski, który od kilku lat w pry-

— Al! to musiał być któryś z wielbicieli panienki — i miss Dora ciekawa jest, czy o niej nie zapomniał. Panienka się w nim kochała, zgaduję.

Dora czerwieni się gwałtownie, ale i śmieje jednocześnie.

— Nie mów „zgaduję” ty szkaradna Jankeesko! bo widzisz, nie kochałam się w nim ani troszeczkę, ale on był zawsze bardzo dobry dla mnie i miłoby mi było słyszeć, że mu się dobrze powodzi.

W tej chwili wchodzi służący z zapytaniem, czy miss Selwyn przyjmie panią Henderson.

— O tak! tak! — woła Dora radośnie i w chwilę potem rzuca się z płaczem w objęcia biednej wdowy, która wydaje się o połowę szczuplejszą w swoim żalobnym stroju.

— O moja droga, jedyna Doro — mówi pani Henderson, łkając, — czemuż biedny papa nie mógł dnia dzisiejszego doczekać...

On zawsze był taki dumny z ciebie. W ostatnich chwilach, jeszcze prosił mnie, żebym mu przeczytała, a teraz już od czterech miesięcy leży w grobie, a ja się sama biedna kołaczę na świecie.

— Ach droga pani! — odpowiada Dora — i mnie całą przyjemność powrotu do Anglii zatrula ta myśl, że on mnie tu nie powita.

— Mój Boże! jakżeby on się cieszył! Ciągłe o tobie myślał i nieraz mnie straszyl, mówiąc, że za tobą do Ameryki pojedzie. Mówił zawsze, że od czasów Racheli, nie było takiej, jak ty aktorki. — A trzeba ci wiedzieć moja droga, że to papa także namówił pana Warrena, by cię na ten sezon zaangażował. Jeszcze go widzę, jak siedział na łóżku — biedactwo — i mówił: „Nie żałuj pieniędzy Warren — nie żałuj, a sprwadź sobie małą Selwyn (tak cię zawsze nazywał — wiesz o tem), zrobisz na niej majątek”.

— Drogi papa! — szepcze Dora, ocierając oczy. — Zawsze za dobrze o mnie trzymał.

— Nie, moja droga, za dobrze nie mógł; tylko widzisz był taki dumny, że to on pierwszy odkrył w tobie talent. Gdyby był doczekał twego wystąpienia w Pompejańskim teatrze, byłby umarł szczęśliwy. Ale co tam mówić o tem!

Niema go — i ja, da Bóg, wkrótce za nim pójde. Niech-że ci się przypatrzę, moja droga! No, no, zmężniałaś... zmieniłaś się do niepoznania! Aż mi trudno uwierzyć, że to, to samo dziewczę, co grywało w Malborough. Poczekaj w jakiej-że to roli występowałaś po raz ostatni, przed twoją chorobą. — Lady Teasle — nieprawdaż?

— Tak, tak — rzecze Dora prędko. — Ale nie mówmy o tem. Nie zapomnę nigdy, jak dobrym papą okazał się dla mnie wtedy. Czy pani kogo z dawniejszych moich kolegów widuje... Pana Tellowes, albo Levisona, albo Fanny Price — co się z nimi dzieje?

— Nie wiem moja droga — wiesz, że mnie wszystko dotyczące się teatru, mało obchodziło. Oto przed niedawnym czasem, spotkałam jedną z twoich przyjaciółek — choć wcale na tę nazwę niezastępującą — ale nigdy byś nie zgadła.

— Może moją ciotkę panią Chapman, albo — albo — żonę mego ojca.

— Nie, kochanko — przecież ja ich nie znam. To była ta okropna kobieta, pani Levison — czy jak się tam zowie.

Dorze serce gwałtownie bić zaczyna.

— Lolę Levison! — wykrzykuje. — Ale zapewne nie rozmawiała z panią?

— Spodziewam się, że nie! Robiła wszystko, co mogła, żeby mi zejść, jak najprędzej z oczu. A żebyś wiedziała, jak wyglądała brudno, obdarto. Z początku wzięłam ją za żebraczkę.

— Lola w łachmanach! — wykrzykuje Dora i przychodzi jej na myśl aksamiłne suknie, koronki i strusie pióra dawnej przyjaciółki. O! pani Henderson — pani się chyba omylić musiała — to nie mogła być Lola.

— Moja droga, to była pani Levison, nie kto inny.

— Ależ w łachmanach! — powtarza Dora w osłupieniu — kiedy jej ojciec i mąż, są tak bogaci i... i.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



yl zatrudniony, śmieje się mógł obra-  
zuje ię, że w sprawę jest więcej osób, ró-  
nemiecka poddanych wmięszanych. Rząd nie-  
miecki napisał Rosyi, że Kostewiczowi dowiedziono  
szpiegostwa, które na własną rękę (?) upra-  
wiał.

### Hrabia Tisza pod osłoną policyi.

Budapeszt, 30 czerwca. Marszałek parlamen-  
tu węgierskiego, hr. Tisza, udał się z rodziną swoją  
do posiadłości swej w Geszt. Towarzyszą mu dwaj  
policjanci tajni, którzy w Geszt dbać mają o  
jego bezpieczeństwo. W pobliżu Geszt stacyonowano  
dwunastu żandarmów, również ze względu na bez-  
pieczeństwo życia hr. Tiszy, który z powodu osta-  
tnich gwałtownych swych zarządzeń w parlamencie  
węgierskim obawia się zamachu.

Mimo, że parlament udał się już na wakacje, nie-  
pokój polityczny nie ustał. Partya rządowa  
rzekomo stara się pogodzić z opozycją, aby uzyskać  
jakąś podstawę do dalszej wspólnej pracy. — Prezydent  
ministrów Lukacs pracuje obecnie nad projektem  
reformy prawa wyborczego, który przed-  
łoży parlamentowi na początku sesji jesiennej. —  
Rząd bojkotuje socjalistyczną gaze-  
tę „Nepzava” i minister kolei zakazał sprzedawania  
jej na dworcach kolejowych a minister handlu sprze-  
dawania jej w rządowych sklepach tytoniu. Zwią-  
zek zecerów postanowił tak długo nie drukować  
żadnej gazety rządowej, aż zakaz powyższy zostanie  
zniesiony.

### Rosya a Szwecya.

Sztokholm, 30 czerwca. Wydał książkę słynny  
podróżnik i uczony szwedzki Sven Hedin do narodu  
szwedzkiego. Sven Hedin wzywa naród szwedzki do  
wzmocnienia siły zbrojnej wobec grożącego  
go napadu rosyjskiego. Nie bez racji wy-  
wodzi słynny badacz Tybetu, że kolos rosyjski nie  
może się obejść bez szerokiej wrót na oceany. Skoro  
zamknęto mu te wrota na dalekim Wschodzie, skoro  
niema nadziei, aby Anglia pozwoliła na zagarnięcie  
zatoeki Perskiej, a morze Bałtyckie zostało przez mor-  
ską potęgę Niemiec zamknięte, nie pozostaje Rosyi in-  
na droga, jak usadowić się nad oceanem Atlantyckim  
kosztem Szwecyi i Norwegii. W tym celu czyni Ro-  
sya wszystko dla zrusyfikowania Finlandyi, w tym ce-  
lu połączyła się z Finlandyą siecią kolei żelaznych i  
czyha na sposobność, aby wtargnąć przez Szwecyę na  
północne i zachodnie wybrzeża Norwegii i zabezpie-  
czyć sobie na nich dogodny i nie zamarzający port.  
Historja zaborów rosyjskich dokonanych na Polsce,  
Turcyi, Szwecyi, poucza, że kolos rosyjski czyha tyl-  
ko na chwilę odpowiednią, aby wyzyskać słabość są-  
siadów. Dlatego niech się silniej uzbroi naród i niech  
gotuje się do krwawych zapasów z nienasyconym ko-  
łosem!

### Proces Paterno.

Rzym, 30 czerwca. Za rada swego adwokata  
chce morderca hr. Trigona, oficer Enzio Paterno, któ-  
rego skazano na dożywotnie więzienie karne, wnieść  
rewizyę przeciw wyrokowi.

### Zjazd demokratyczny w Baltimore.

Nowy Jork, 30 czerwca. Partya demokratyczna  
wymaga, by kandydat na prezydenta zgromadził w  
swojej osobie 2/3 głosów delegatów partyjnych. Wo-  
bec tego nie można dojść do postawienia kandydata,  
mimo 12 głosowań, jakie się odbyły. Clark ma  
556, Wilson 350, 200 głosów jest potrzebnych. Wobec  
tego wyłonił się wniosek, zniesienia 2/3 większości;  
wtenczas by Clark miał absolutną większość.

Baltimore, 30 czerwca. Przy czternastem gło-  
sowaniu oświadczył Bryan, iż nie będzie na Clarka  
głosował tak długo, jak delegaci nowojorscy głosy  
swoje na Clarka oddawać będą, którzy tylko występu-  
ją w interesie „Tam many hall”. Jest to silna par-  
tya nowojorska, która swoim wpływem miasto cało  
steroryzowała lub przy ostatnich wyborach burmistrza  
porażkę odniosła. — Kłótnie bez końca.

### Strejk marynarzy w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 30 czerwca. Marynarze w Nowym

Jorku i innych miastach portowych zażądali od sła-  
dmiu największych towarzystw okrętowych, aby do  
pracy przyjmowały tylko marynarzy  
zorganizowanych. Towarzystwa odmówiły je-  
dnak, wskutek czego przywódcy organizacji marynarzy  
ogłosili strejk generalny. Obliczają, że do strejku  
przystąpi przeszło 35 000 palaczy okrę-  
towych i majstrów i 40 000 robotni-  
ków portowych w Nowym Jorku i innych mia-  
stach portowych.

### Z wypadków w Persyi.

Taebris, 30 czerwca. Szczep Szahsewenów, po-  
siadający organizację wojskową, wydał odezwę do  
mieszkańców prowincyi Agara, żądając, aby nie szli  
za rozkazami Raszida el Mulka, ponieważ tenże jest  
zdrajcą i zwolennikiem Rosyi, który Persyę  
chce wydać Rosyi. Szahsewenowie wzywają  
ludność do powstania i walki przeciwko Rosyanom.

### Nowy prezydent ministrów chińskich.

Pekin, 30 czerwca. Zgromadzenie narodowe za-  
twierdziło nominację Lu-tsen-Czanga na prezydenta  
ministrów republiki chińskiej.

### Pościg za sprzeniewierczym woźnym kasowym.

Berlin, 30 czerwca. Policja tutejsza w dalszym  
ciągu czyni usilne zabiegi w celu wyśledzenia miejsca  
pobytu woźnego kasowego Brüninga, który skradł  
bankowi drezdeńskiemu sumę 260 000 marek,  
zdaje się jednak, że Brüning zdołał już wydostać się  
z Berlina. Zgłasza się wiele osób, które twierdzą, że  
widziały zbiega. Bank drezdeński znowu otrzymał  
list, podpisany jak pierwszy, literami „O. F.”, zdaje  
się jednak, że pisał go ktoś inny, bo charakter pisma  
jest nieco odmienny. Rzekoma narzeczona Brüninga  
donosi w nim, że zamierza z Brüningiem odebrać  
sobie życie, bo dyrekcja banku dotąd nie oświad-  
czyła w gazetach, że odpuści im winę. Przed popeł-  
nieniem samobójstwa spala wszystkie skradzione bank-  
noty tysiącmarkowe.

Konstantynopol, 30 czerwca. Pewne pismo  
tutejsze donosi, że policja kryminalna aresztowała  
Brüninga, gdy na wyspie Prinkipo pod Konstansty-  
noplem chciał wynająć wile. Korespondent  
tegoż pisma oświadczył, że w sprawie tej był u kon-  
sula niemieckiego, który powiedział, że aresztowano  
pewnego Niemca, poszukiwanego listem gończym, ale  
nazwiska jego jeszcze nie stwierdzono.

### Trzęsienie ziemi.

Algier, 30 czerwca. Nocy wczorajszej odczu-  
to w okolicy Tenient-el-Haed w powiecie Miliana kilka  
silnych wstrząśnień ziemi. We wielu miejscowościach,  
zwłaszcza we wsiach górskich, wstrząśnięcia wyrzą-  
dziły wielkie szkody. Wiele domów popękało,  
inne runęły. Pod gruzami zginęło wiele osób.

Teheran, 30 czerwca. Odczuło tu trzy krótkie,  
lecz silne wstrząśnięcia ziemi, które je-  
dnak na szczęście nie wyrządziły żadnej szkody.

## Ostatnie wiadomości.

### Smutny koniec wycieczki.

Wrocław, 1 lipca. Na wycieczce towarzystwa  
„szkatowego” wrocławskiego, jedna z powozek, zapeł-  
niona członkami, została przy przejeździe przez tor  
kolejowy pochwycona przez nadjeżdżający pociąg o-  
sobowy. Pięć osób zostało zabitych, a jedenaście po-  
ranionych, z których dwie zmarły. Zdarzyło się to  
niedaleko Schmiedefeld. Baryera nie była zamknięta,  
prawdopodobnie dozorca pozostawił ją otwartą, by  
wszyscy mogli przejechać. Dwa wozy były już już mi-  
nęły tor kolejowy, gdy nadjechał pociąg osobowy i  
wpadł na trzecią powozkę. W pociągu dało się od-  
czuć lekkie wstrząśnienie, lecz z powodu ciemności na  
razie nic nie było widać. Dopiero gdy za pomocą  
latarni oświecono szyny, przedstawili się przestrasza-  
jący widok. Kilka osób zostało przez siłę zderzenia  
rzuconych na lokomotywę. Pasażerowie pociągu po-  
śpieszyli nieszczęśliwym z pomocą. Rannych odsta-  
wiono pociągiem ratunkowym do Wrocławia.

## Mały feljeton.

### O język rosyjski w kościołach katolickich.

„La Civiltà Cattolica”, dwutygodnik rzymski, po-  
daje w zeszycie 1488 z dnia 15 czerwca r. b. obszerny,  
bo 30 stron liczący, a bardzo aktualny artykuł  
pod tytułem: „La lingua russa nella Chiesa cattolica  
in Russia” (Język rosyjski w kościołach katolickich  
Rosyi), który wyszedł także w osobnej odbitce.

Wiadomości nowych, na Polakom nie znanych, nie  
przynosi. Jednakże zasługuje na baczną naszą uwagę,  
bo omawia obszernie — przeważnie historycznie —  
różne fazy projektu wprowadzenia języka rosyjskiego  
w dodatkowym nabożeństwie katolickim, na Litwie i  
na Rusi, począwszy od roku 1863 po przed rok 1872  
1883 aż po dni ostatnie, do sprawy chełmskiej.

Przedstawia też szeroko działalność rusyfikacyjną  
dwóch, głośnych w swoim czasie księży: Senczykow-  
skiego i Zylńskiego.

Artykuł ten wzbudził wśród katolików za granicą  
olbrzymie zainteresowanie.

### „Testament” Wilburga Wrighta.

Zmarły przed niedawnym czasem jeden z twór-  
ców awiatyki, Wilbur Wright w jednym z ostatnich

listów poruszał sprawę konstrukcyi nowego swojego  
aeroplanu. Wypowiedziane w liście tym poglądy zna-  
komitego awiatora uchodźcie mogą za rodzaj duchow-  
ego jego testamentu. „Nowy nasz aeroplan — pi-  
sze Wilbur Wright — jest tylko dalszym ciągiem tych  
wszystkich prób i usiłowań poruszania się i utrzymy-  
wania w powietrzu. Chodzi mianowicie przede wszyst-  
kiem o to, aby awiatyka doprowadziła do możliwo-  
ści, by aeroplan raz już znajdujący się w przestwo-  
rach powietrznych, mógł w nich pozostać  
nieograniczony bez ruchu, utrzymując cią-  
gle równowagę. W tem jest właśnie przyszłość awia-  
tyki”.

### Zamiary następcy tronu bułgarskiego.

Bukareszt, 25 czerwca. Gazety tutejsze umie-  
szczają artykuł, w którym opowiadają, iż wielki ksią-  
żę Borys bułgarski oświadczył w dniu swej pełnolet-  
ności ojcu, że jest zakochany w księżniczce Elżbiecie,  
najstarszej córce następcy tronu rumuńskiego i chce  
się z nią zaręczyć lub się wcale nie ożeni. Nie wi-  
dział jej wprawdzie, lecz fotografia księżniczki na nim  
wrażenie zrobiła. Król Ferdynand wywiedziął się w  
tym celu u dworu rumuńskiego, lecz otrzymał odmow-  
ną odpowiedź. Wobec tego zwrócił się król Ferdynand  
o interwencję do cesarza Franciszka Józefa, wo-  
bec czego król Karol rumuński ustąpił (?).

### Wachmistrz zastrzelony przez żołnierza

Katowice, 1 lipca. Na granicy niemiecko-ro-  
syjskiej zastrzelił pewien rosyjski żołnierz  
pograniczny swego wachmistrza, poczem zbiegł  
na stronę niemiecką. Dotąd go nie pochwycono.

### W sprawie świętokradztwa w Cze- stochowie.

Paryż, 1 lipca. Gazety tużąd otrzymały nastę-  
pującą wiadomość: Były przeor Paulinów, Reimann,  
obecnie na pokucie w jednym z klasztorów w Rzy-  
mie, (? Galicya) napisał podobno do prałata i rektora  
polskiej szkoły w Paryżu, ks. Postawki, iż Paulin  
Starczewski, również w proces zawikłany, mu doniósł,  
że pani Olga Oczerkowska z Kielec wie, kto zrabowa-  
wał kosztowną sukienkę Matki Boskiej Częstochowskiej.  
W swoim czasie wyznaczono nagrodę 10 000 mk za  
wykrycie złooczyńcy. Olga Oczerkowska znała Dama-  
zego Macocha. Pani Oczerkowska, która przed mied-  
winnym czasem z Baltimore wróciła, musi, zdanem by-  
łego przeora wiedzieć, kto klejnoty porwał i gdzie są  
ukryte. On t.j. Reimann nie chce swego brata zakon-  
nego denuncjować, lecz ponieważ zrabowana sukien-  
ka jest relikwią narodową, więc widzi się zmuszonym,  
ogół o tem powiadomić. — Pani Oczerkowska posła-  
da w Paryżu w ulicy Louisa la Grange własny dom.  
Ksiądz Postawka oddał list Reimanna paryskiej poli-  
cji, gdyż jest przekonany, że klejnoty znajdują się w  
posiadaniu Oczerkowskiej.

### Zasądzeni powstańcy marokańscy.

Paryż, 1 lipca. Od kilku dni toczył się w Tu-  
nisie proces przeciwko 150 Arabom, którym o-  
skarżenie zarzucało, że w ubiegłej jesieni wywo-  
łali powstanie przeciwko władzom  
francuskim. Wyrok zapadł wczoraj; siedmiu  
oskarżonych skazano na śmierć, jednego na  
dożywotni dom karny, jednego na 20, jednego na 10  
a trzech na 5 lat domu karnego, trzech na 8 a ośmiu  
na 5 lat więzienia. Wielu innym podyktowano mniej-  
sze kary a 34 uwolniono. Stracenie skazanych na  
śmierć odbyć się ma na jednym z placów publicznych  
w Tunisie. Ludność ma patrzeć na to i nabrać prze-  
strachu przed Francuzami. Tak zwykle postępują za-  
bory z ludnością, która broniła ojczyzny.

### Nędza strejkujących w Anglii.

Londyn, 1 lipca. Dziekan Ring, rektor kościoła  
St. Mary i St. Michael oświadcza, że z powodu strej-  
ku w londyńskim Ostendzie nędza jest stra-  
szna. W Stepney, Wapping i Canning Town lu-  
dzie poprostu mra z głodu. Wielu z nich  
jest tak wycieńczonych, że gdyby im pracę ofiarowa-  
no, toby jej nie mogli wykonać. Liczne iamilie prze-  
pędzają dzień i noc w łóżku, gdyż nie mają po co  
wstawać. W familli złożonej z dziewięciu głów zara-  
bia tylko najstarsza córka i to jedną markę dziennie  
uprzątaniem biura. W tych dniach przyniesiono dzie-  
cko do chrztu, które zamiast w pieluszkę, było owi-  
nięte w stary papier do pakowania. Wyżej wymienio-  
ny ksiądz zastał ojca familli ubranego w miech od  
zboża, resztę rzeczy trzeba było zastawić, aby  
były pieniądze na żywność.

### Straszna burza w Kanadzie.

Winnipeg, 1 lipca. Orkan spustoszył główne  
miasto Regina. Około 50 ludzi straciło ży-  
cie. Szkodę szacują na milion dolarów.

### Pielgrzymki i wycieczki.

Pielgrzymka do Częstochowy. Zjednoczone To-  
warzystwa pielgrzymowe w Poznaniu urządzają piel-  
grzymkę na Jasną Górę. Wyjazd z Poznania nastąpi  
w czwartek 11-go lipca rano o godzinie 6.25 linią Po-  
znań - Jarocin - Ostrów - Kluczborek - Herby, powrót  
z Jasnej Góry 16-go lipca. Do podróży jest potrzebny  
paszport, po który należy się zgłosić do odnośnych  
urzędów policyjnych. W miejscowościach oddalonych  
nie dalej jak 30 kilometrów od granicy, wystarczą za-  
żądać karty legitymacyjnej, tak zwanej przepustki.  
Celem uzyskania szczegółowych informacji, tyczących  
się pielgrzymki, uprasza się o spieszne zgłoszenia pod  
adresem: „Pielgrzym”, Posen, lub też: ks. M. Poprawski,  
Posen, Seminarstrasse nr. 2. Na odpowiedź dołączyć  
należy znaczek pocztowy. — Cześć Maryi!

Za Zarząd ksiądz dziekan Mayer,

### Pomiary dna morskiego.

Wysłany dla dokonywania pomiarów morskich  
okręt „Planet”, obecnie znajduje się na drodze ze  
Wschodnio-Chińskiego morza do oceanu indyjskiego.  
Na tej drodze udało się z okrętu tego określić naj-  
większą głębść dna morskiego, mianowicie dokonane  
pomiaru w odległości 40 mil od północnego brzegu  
wyspy Mindanao wydały głębokość morza na 9780  
metrów. Dotychczas znana była największa głębokość  
9636 metrów, określona przez załogę okrętu amery-  
kańskiego „Negro” w roku 1899 na południe od wy-  
spy Guama z archipelagu Maryańskiego.

### Przemysłna wdowa.

Z powodu zastrzeżenia, uczynionego w testamen-  
cie milionera Astora (ofiary „Titanica”), który cały  
swoją majątek zapisał żonie pod warunkiem, że drugi  
raz za mąż nie wyjdzie, „Pall Mall Gazette” opowia-  
da o fakcie podobnym, który wziął obrót, nieprzewi-  
dziany przez spadkodawcę. Pewien londyński agent  
giełdowy, który, mając lat 70, ożenił się z młodą pan-  
ną, umierając, przekazał jej dwa miliony funtów szter-  
lingów pod warunkiem, że do końca życia zatrzyma  
jego nazwisko; w razie przeciwnym pieniądze miały  
przejsć na synowca. I cóż uczyniła wdowa? Wysłała  
za synowca.



## Srodkiem wzmacniającym

dla

## chorych na żołądek

I dla tych, którzy skutkiem zaziębienia lub przeładowania żołądka przez spożywanie niedostatecznych, ciężko strawnych, za gorących lub za zimnych potraw niedyspozycyli żołądka, jak

kataru żołądkowego, kurezy żołądkowych, boleści żołądka, wzdęć itd.

się nabawili, jest

## Dr. Engel'a Baldrianum

w wysokim stopniu.

Baldrianum okazuje się przy takich indyspozycjach żołądka, jeżeli są jeszcze w zarodku, dobrem winem żołądkowym, znakomicie działającym, i zapobiega tem samem następstwom, jak: nerwowości, bezsenności, napadom omdlenia, omdleniom itd.

Skutkiem innych składników z najlepszego wina Samos z korpami baldryanowemi, syropu malinowego i soku wiśniowego działa Baldrianum korzystnie przy zatwardzeniu stolca i jednocześnie wzmacniając na cały organizm oziwoleka.

Dr. Engel'a Baldrianum nie zawiera zgoła żadnych szkodliwych części składowych i znoszą je słabe osoby, nawet dzieci przy dłuższem używaniu dobrze. Najlepiej używać rano naczczo i wieczorem przed spaniem w ilości aż do kieliszka likierowego. Dla dzieci i osób słabowitych rozcieńcza się Baldrianum odpowiednio ciepłą wodą i ośladza się nieco cukrem.

Dr. Engel'a Baldrianum nabyć można w butelkach 1,50 i 2,00 mk. we wszystkich aptekach, drogeriach, i lepszych składach kupieckich górnośląskiego obwodu hutniczego w Katowicach, Zawodzie, Szopienicach, Rożdżeniu, Wschodnim Burawcu, Dębie, Bismarkhucie, Ligocie, Mysłowicach, Sosnowcu, Siemianowicach, Laurahucie, Chorzowie, Król. Hucie, Świętochłowicach, Friedenshucie, Wiryku, Bielszowicach, Miłkowie, Brzezince, Jaworznie, Szczakowie, Granicy, Bendzinie, Brzezina, Michałowicach, Zagłębniakach, Lipinie, Goduli, Rudach, Zabrze, Zaborzu, Dorocie, Orzeszu, Tychach, Starem Bieruniu, Nowym Bieruniu, Oświęcimie, Chrzanowie, Cieszkowicach, Sławkowie, Zabkowicach, Szczepanie, Rozbarku, Bytomiu na G. Sl. itd. jako też wszystkich większych i mniejszych miejscowościach górnośląskiego obwodu hutniczego w całych Niemczech i krajach sąsiednich w aptekach.

Również firma Hubert Ulrich, Lipsk wysyła za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości 3 i więcej butelek Dr. Engel'a Baldrianum po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości w Niemczech wolne od portu i skrzynek.

◆ Ostrzega się przed naśladowcami. ◆

Żądać wyraźnie

**Dr. Engel'a Baldrianum.**

## Lis zaj

mokry i suchy liszaj, łupież skrofuly, przyszwiele, wyrzuty skórne wszelk. rodzaju

## otwarte nogi.

obrażenia nóg, wrzody na nogach, żyły kurczowe, bolące palce, zastarzałe rany są często uporczywe; kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej

## maści Rino

bez trucizny i kwasów. — Puszka 1.15 mk. i 2.25 mk. Codziennie otrzymujemy piama dziękczynne. Tylko prawdziwa w oryginalnym opak. białozielono-czerwonym i a firmą Schaubert & Co. Weinböhla. — Naśladować nie trzeba przyjmować. Do nabycia w wielu aptekach

## Dla lubowników

delikatna czysta twarz, różowy młodociany świeży wygląd, biała aksamitnie miękka skóra i ośniewająca piękna pleć. To wszystko wytwarza prawdziwe mydło p. n.

## Steckenpferd- Ullienmilch-Selbe.

Kawałek 50 fen. następnie czyni Dada-Cream z czerwonej i popękanej skóry zupełnie białą i aksamitnie mięką. Tuba 50 fen. Nabyć można w aptece miejscowej, E. Schulz Nast, D. Czwiklitzer, Br. Fonfara, Brunon Zimmer, Eugeniusz Stark, Oskar Kiehler, L. Ganczarski, Emil Heller, Emil Misera, Dr. G. Rosenberger, Drogeria św. Barbary, w Bogucicach: B. Długiewicz, w Poremie: F. Długiewicz, w Rożdżeniu: Jos. Chmielewski, w Zależu: Wład. Długiewicz.

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę.

## Księgarnia

## „Kuryera Śląskiego”

w Zabrze,

ulica Doroty nr. 4

ma na składzie i poleca:

## książki do nabożeństwa

Śpiewnik bytomski, Wianek N. M. Panny, Aniół Stróż, Ołtarzyk, Wyborek, Przyjaciół młodej duszy, Zbiorek modlitw, Droga do nieba, Bądź wola Twoja, Ołtarzyk codzienny, Książeczka kieszonkowa i wiele innych w rozmaitych oprawach po cenach najniższych aż do najwyższych.

## Książki powieściowe

wydane nakładem „Katolika”, Karola Miarki, Gebethnera i Spółki w Krakowie, Feitzingera, jakoteż wszelkich większych księgarń nakładowych po cenach katalogowych.

## Wielkie dzieła religijne

jak Żywot Pana Jezusa, Jadwiga, Żywoty św. Pańskich, Ofiara Mszy św., Biblia starego i nowego Zakonu itd. także na odpłatę.

## Papier listowy

w kasetkach, teczkach i pojedynczych arkuszach, gładki, kolorowy, z nagłówkami i obrzkami po tanich cenach.

## Karty z powinszowaniem

mienin, urodzin, zaręczyn, złoto i srebrnego wesela w nadzwyczaj dobrem wykonaniu po cenach umiarkowanych.

## Karty pocztowe

z widokami krajobrazów, artystyczne, z powinszowaniem urodzin i imienin, serye narodowe i miłosne.

## Artykuły piśmienne

Papier do pisania, ołówki, pióra, rysiki, atrament w butelkach, zeszyty szkolne, notesy, tabliczki szkolne, bibularze, liniały i wiele innych przyborów piśmiennych.

## Albumy na fotografie i karty pocztowe.

Teki do nut i listów. Torby do aktów.

Skrzynki i koszyczki do listów. Listy chrzestne Portmonetki, Cygarniczki.

## Różańce.

Przyjmujemy abonament na wszelkie czasopisma po cenach redakcyjnych, druki i ogłoszenia.

Księgarnia nasza jest w dni powszednie od godz. 1/2 8 rano do godz. 8 wieczorem, w niedziele i święta podczas zwykłych godzin składowych otwarta.

Przy wszelkiem zapotrzebowaniu prosimy pamiętać o naszej księgarni.

## Księgarnia

## „Kuryera Śląskiego”

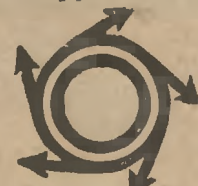
Zabrze,

ulica Doroty nr. 4

Nasza Marka „Pfeifring” tylko daje gwarancję za nasz prawdziwy

Crem

mydło



lanolinowy

nasze

lanolinowe

„Podrabiane nie przyjmować”. Zjedn. chemicznych zakładów Tow. akcyjn. Oddział fabryki Lanolin Martinikenfelde Charlottenburg Salznor 16.

Ceny znacznie niższe!

## Zbiór melodyi

dla użytku kościelnego i prywatnego zebrał i wydał Ryszard Gillar, rektor śpiewu i organista przy kościele N. M. Panny w Bytomiu.

Cena egzemplarza oprawnego zamiast 7.70 mk. tylko 5.50 mk., z przesyłką odnośnie do odległości 5.75 i 6.00 mk.

Dzieło to jest zaopatrzone aprobatą biskupią. Polecamy takowe miłośnikom śpiewu kościelnego i domowego. Melodie są zastosowane do gry na organach w kościele, na harmonium lub fortepian. Takowe można także używać do gry na skrzypce lub na instrumentach dętych jak trąba lub pismo. Zbiór obejmuje ogółem 883 melodyi do 930 pieśni, znajdujących się w śpiewniku, wydanym nakładem „Katolika” w Bytomiu. Druk nut jest nadzwyczaj wyraźny, wykonany na dobrym, trwałym papierze.

„Zbiór melodyi” jest stosownym podarkiem na imieniny i inne uroczystości rodzinne. Poza tem powinien się znajdować w każdej rodzinie polskiej, dbającej o pielęgnowanie naszego pięknego śpiewu kościelnego i domowego.

Zamawiać można w każdej księgarni u naszych pp. kolporterów i agentów lub wprost z naszej ekspedycji pod adresem:

KSIEGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO” Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

## Lyra-Kółowce



są najlepsze i najtańsze.

Bogato ilustrow. cennik katalog darmo.

Lyra-Fahrrad-Werke Herrmann Klaassen G. m. b. H. w Prenzlau. Postfach F. 154.



S. Benisch

puchu, niedarte 2 marki, 2.80 mk., skubane cesarskie 2.50 mk., 3 mk. Wysyłka bez opłaty dla za pobraniem od 10 funtów pocz. opłatnie. — Zamiana dozwol. — Za niestosowne pieniądze z powrotem. Obszerny cennik darmo.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 964 Czechy (Böhmen) Böhmerwald

Tanie czeskie pierze!

1 funt szarego, dobrego, darte 1 mk., najlepsze półbiałe 1.30 mk., białe puchowe 1.70, 1.90 mk., śnieżno białe, najprzeźniejsze 2.70, 3.40 mk.; 1 funt białego, dużo puchu, niedarte 2 marki, 2.80 mk., skubane cesarskie 2.50 mk., 3 mk. Wysyłka bez opłaty dla za pobraniem od 10 funtów pocz. opłatnie. — Zamiana dozwol. — Za niestosowne pieniądze z powrotem. Obszerny cennik darmo.

Żądajcie cennik franko i darmo



suknie, chustki, fartuchy i t. d.

Adres: Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.

## Darmo i franko

otrzyma każdy mój najnowszy ilustrowany wspaniały katalog

w polskim języku o zegarkach, łańcuszkach, przedmiotach złotych, srebrnych jak i skórzanych, o skrzypcach, harmonikach ręcznych i ustnych, gramofonach, obrazach, wszelkich dewocyonaljach, książkach do nabożeństwa, dla rozrywki i historycznych. jak również wszelkich przedmiotach użytkowych G. H. Kaufmann, Halle a. S. 7.



## KORESPONDENCYE.

Kochłowice w Katowickim. W święto św. Apostołów Piotra i Pawła wygłosił ks. kapelan Grehlich w kościele na ambonie na Sunie polityczne kazanie, z którego ogół parafian się tęszyl. Powód do tego kazania politycznego dał ks. kapelanowi św. Paweł, Apostoł narodów, który gdyby jeszcze raz na świat przybył niezawodnie według zdania ks. kapelana zostałby redaktorem gazet, a gazet dobrych, nie gazet złych. To się też oberwało przy tej sposobności gazetom polskim, ale tylko polskim. Ks. kapelan najprzód zarzuca gazetom polskim, że szerzą u ludu zdanie: Dopóki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Mówił, że zlanie to jest grzeszne (?) i niekatolickie, ale zamilczał, kto taki sąd zawinił. — Otóż coś nowego usłyszeli także parafianie w kościele. Chociaż Kościół katolicki jest powszechny i międzynarodowy, to jednak ks. kapelan narodowości polskiej nie uznaje i gani gazety i lud polski, że wytykają narodowość przed religią, lecz zamilczał, kiedy i gdzie. Jeszcze więcej powiódł, że od P. Boga ma ludzkość jako łaskę, skarł i dar, tylko wiare, a narodowość jest nie więcej jak karę Bożą na ludzkość, którą to karę na ludzkość niby zesłał Pan Bóg przy budowie wieży Babilońskiej. (Wielki papież Leon XIII był innego zdania!) Najwięcej dostało się jednak redaktorom gazet polskich, że opisują i krytykują rozłomność działalności politycznej. Mówił ks. kapelan, co takiego redaktora obchodzi, że jakiś ks. tam ma jakiś zatarg z parafianem, czy że ten i ów ksiądz zaprowadził niemieckie nabożeństwo? Jeszcze więcej się dostało redaktorom, że nie chcą podlegać swej władzy biskupiej i nie nazywają biskupa ks. kardynała Koppa „naszym” biskupem, tylko „wrocławskim” (Ks. kapelan Gr. zupełnie się myli!). W końcu zalecał, żeby Polacy postępowali według jakichś tam słów Mickiewicza. W końcu dostało się jeszcze mocno tutejszemu „Sokołowi” i młodzieży, że lubi więcej gimnastykę, jak generalną Komunię świętą (w niedzielę złoty Sokołów na Zadolu przystępowała bowiem Kongregacja Maryańska do gen. Komunii św.), że zamiast iść na obchód parafialny 50-letniego jubileuszu ks. kard. Koppa, wolą iść na świecki teatr. (W niedzielę dnia 23 czerwca odbył się taki jakiś nowocześnie „parochialfest” a w samą niedzielę odegrał „Sokoł” tutejszy na „Reichshalli” w Katowicach teatr amatorski. Na owem „parochialfestie” namawiał ks. kapelan do zgody i miłości parafian, a ktoś inny deklamował „wiersze”, urągające „Sokołowi”. — Na drugi dzień dnia 25 wezwał ks. kapelan Grehlich prezesa „Sokoła” do siebie i żądał od niego, by wszyscy członkowie „Sokoła”, będący jeszcze członkami Kongregacji Maryańskiej, dobrowolnie z tej wystąpili. — Parafianie z takiego wystąpienia ks. kapelana Grehlicha są mocno oburzeni, lecz są niektórzy przekonani iż te jego wygłoszone zdania są może nie jego, lecz innej osoby. Bo znamy dawniej ks. kap. Grehlicha, gdy do Kochłowic przybył, że był innego usposobienia względem ludności polskiej, pracował we Związku młodzieńców, lecz z czasem założył niemiecki „ferajn” młodzieńców i jakiś „jugendhaum”, z którym często idzie po ulicach wśród głośców z bębnow

i piszczałek, a parł całą siłą do rozwiązania Związku polskiego młodzieńców. Parafianie są zdania, że kościół i ambona nie są na takie rzeczy polityczne; na to kościół jest za święty, i proszę ks. kapelana, by wygłosił taką mowę gdzieś na publicznej sali, na którąby wszystkich parafian i zaczepianych redaktorów zaprosił i dopuścił do dyskusji. Możeby się okazało, że ks. Grehlich nigdyby już podobnych „kazań” nie wygłaszał. Przeszliśmy szkołę życia, a szkoła życia jest najlepszą szkołą. W końcu prosimy ks. kapelana, aby zaprzestał wygłaszania takich mów politycznych na ambonie i w kościele, bo nie na to wybudowaliśmy tak piękny kościół i tak bogato wyposażony.

Parafianin.

Zaborze. Istnieje tutaj od niedawna Towarzystwo śpiewu „Echo”. Chociaż Zaborze jest jedną z największych gmin na Śląsku, nie może się jednak nasze Towarzystwo poszczycić wielką liczbą członków. Tak na przykład na zjeździe Kół śpiewackich w Zadolu niektóre Kółka, choć z małych wiosek, występowały z wielką liczbą śpiewaków, a w Zaborze było można naszą małą garstkę ze Zaborza, co się bardzo smutnie robiło. Co jest temu winne? — Jak zapobiedz temu, żeby Zaborze nie pozostało wstecz za innymi miejscowościami? Takie pytania przeszły mi przez duszę. Ze nasze Towarzystwo tak pomalu się rozwija, jest to albo znak ciemnoty i braku oświaty albo znak lenistwa u tutejszej młodzieży. Nasza młodzież garnie się do niemieckich „ferajnow”, a niejedna wystrojona dziewczyna lub młodzieniec się wstydzą mówić po polsku w swej głupocie, bo podług ich niemądrego zdania polska mowa już wyszła z „mody”. Odpowiedzialność za to spada także na rodziców. — Zaborska młodzieży! Zbudź się nareszcie ze snu! — Pomnij, że pochodzisz z polskiej rodziny, i że to twój obowiązek jest, być polską i szanować język ojczysty! Przeto proszę was, kochani młodzieńcy i panny, żebyście wstępowali do naszego Kółka śpiewackiego, a wasza szkoda w tem nie będzie, bo tam się dobrze i uczciwie zabawicie i pouczycie. — A teraz zwracam się jeszcze do was, kochani rodzice! Jeżeli macie dorosłych synów lub córki, proszę was, zachęcajcie ich, żeby do tutejszego Towarzystwa śpiewu przystępowali, a bądźcie pewni, że dobrymi zostaną, bo „pieśń osładza chwilę, uszlachetnia czyn”. — Lekcje śpiewu odbywają się w każdą środę o godzinie 7 u pana Walczucha na Porembe.

Ten-ta.

## Wiadomości potoczne.

Kalendarz. Dziś Anatola b.w., Heliodora m. Wschód słońca o godzinie 3,44, zachód o godzinie 8,23. — Jutro: Ireneusza b.m. i Uldaryka b. Wschód słońca o godzinie 3,45, zachód o godzinie 8,22.

Kalendarz słowiański. Dziś: Miłostaw. — Jutro: Wielisław.

— Z dycecezy wrocławskiej. J. E. ks. kardynał Kopp postanowił z powodu za wielkiej obciążenności następujących archipresbyteriatów: Łony, Włodzisław, Pogrzebień, Racibórz i Ujazd, podzielić je i założyć dwa nowe archipresbyteraty: Koźle i Twor-

ków. Należą więc do nowego archipresbyteriatu Koźle parafie: Stare Koźle, Birawa, Koźle, Dziergowice, Kędzierzyn, Raciborska Kuźnia, Turze i Zawada; do nowego archipresbyteriatu Tworów należą parafie: Białkowice, Krzyżanowice, Rulyszwald, Sudół, Tworów, Wejnowice, Zabelków; do archipresbyteriatu Łony należą parafie: Gieraltowice, Grzędzin, Krzanowice, Łony, Maciowakierz, Mozurów, Ostrożnica, Polska Nowacerekiew, Zakrzów, Ślawików; do archipresbyteriatu Włodzisław należą parafie: Godów, Jedłownik, Włodzisław, Markłowice, Mszanna, Dolne Rydułtowy, Górny Jastrzęb, Połomia, Pszów, Radlin, Ruptawa, Skrzyszów; do archipresbyteriatu Pogrzebień należą parafie: Pstrężna, Wielkie Gorzyce, Lyski, Lubomia, Markowice, Pogrzebień, Rogi; do archipresbyteriatu Racibórz należą parafie: Gamów, Janowice, Łubowice, Maków, Ostróg, Pawłów, Polski Krawarz, parafie raciborskie (miejska Najświętszej Panny i starowiejska św. Mikołaja) i Rudnik; do archipresbyteriatu Ujazd należą parafie: Chechło, Jaryszów, Klucze, Łefnica, Poniżowice, Rokicza, Rudno, Żalesie, Ślawigice i Ujazd. — Z wyjątkiem archipresbyteriatu Ujazd, należącego do ksiązęco-biskupiego komisaryatu w Strzelcach należą wszystkie inne wyżej wymienione archipresbyteraty do ksiązęco-biskupiego komisaryatu w Raciborzu.

## ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Święto św. Piotra i Pawła.) Nadzwyczaj pięknym powietrzem obdarzony został dzień dwóch największych w Kościele katolickim Apostołów. Świątynie, jak również cmentarze przepelnione były wiernymi a po południu wszystko dążyło do zgromadzenia się na miasto, ażeby odprawić świętem powietrzem. Oczywiście nie brakło także ulicznych pochodów, naturalnie niemieckich, bo gdzieżby nam Polakom pozwolono na jakiś pochód! Jesteśmy tylko na to, ażeby podatki płacić, buzię trzymać i patrzeć, jak się nasi „panowie” t.j. Niemcy, bawią i pochody uliczne urządzą. To też zgłębku było co niemiarą. — W niedzielę natomiast powietrze nieco się oziębiło, niebo przez cały nieomal dzień pokryte było chmurami, czasami nawet wichry zrywał tumany kurzu i unosił je ku chmurom. Po południu naturalnie znowu pochody po ulicach i to niemieckich „sokołów”, przepraszamy! — „turnierajnow”. Było coś około czterech czy pięć towarzystw, nawet kobiety wyciągały nogi narówno z chłopami. I znowu „cug” przez miasto a skąd potem, niewiadomo.

— (Z posiedzenia rady gminnej.) Nareszcie! Po długim oczekiwaniu stawilo się przeciw tyłu radnych, że można było obrady rozpocząć. Jak wiadomo, ostatnie posiedzenie musiało zostać odłożone, ponieważ nie było tylu, ażeby można nad dobrem gminy radzić. Już to niektórym radnym to dobro gminy bardzo na sercu leży. Bez względu na liczbę obecnych zagał posiedzenie punktualnie o godzinie 5 burmistrz p. Heldt (brakowało jeszcze do potrzebnej liczby dwóch radnych), zdając sprawę ze stanu obecnego budowy kolejki z Mikulczyc przez Zabrze do Bielszowic. Dalej omawiano sprawę nałożenia kary na jednego z radnych, ponieważ opuścił posiedzenie bez uświadomienia się. Na to jednak wniosł rzeczony radny apelację, zastawiając się tem, że po wyborze

## Jak winna młodzież spędzać wakacje.

A czy znasz ty, bracie młody  
Twoje ziemie, twoje wody?

Zbliżają się znów lipca skwarne południa, a wraz z nimi wakacje wielkie. Niejeden z młodzieńców, nie mających krewnych na wsi, jest skazany na kilkotygodniowe więzienie w rozpalonych, okopconych dymem fabrycznym murach miejskich. A wszystko tam wtenczas pokryte gęstą warstwą szarego pyłu — a każdy podmuch wiatru nowe tumany kurzawy wzbija ku niebiosom i gna je po ulicach. To znów słońce piecze i praży iście średniokowym żarem, a rozpalone mury i bruki potęgują jeszcze tę duszną atmosferę. I cóż to robić na tym miejskim bruku...

Znużony, wycieńczony całodzienną łaźnią promieni słonecznych rzucasz się w słodkie objęcia Morfeusza, potem zrywasz się o brzasku z wygodnego łóża, by lecieć do parku i tam pod cieniem opylonych klonów i jesionów marzyć i śnić. A potem wałęsasz się bez celu po ulicach, wykupiesz się może w mętnych nurtach Warty, zagrasz kilka partyi tenisa i znów się wałęsasz... Wycieczki w okolicę nie robisz. Wszak ją już znasz — a zresztą — za gorąco. Książkę rzadko tylko wyciągniesz — za gorąco, za duszno do studyi...

I tak to spędzasz wakacje!

Niemiecka młodzież obok „Pfadfinderkorpusu” zorganizowała na ziemiach polskich kilkanaście towarzystw turystycznych t.zw. „Wandervögel”. I kręca się tu „wędrownie ptaki” po naszej ziemi od Pucka do Pszczyny, od Zbyszynia do Brodnicy — choć to nie ich ojczyste strony. A my? Czy staramy się poznać nasze rodzinne kąty? Część naszej młodzieży jedzie corocznie z rodzicami do „badów” niemieckich, by jeszcze więcej przesiąknąć kulturą niemiecką! Posłuchajmy, co o nich mówi Libelt: „Mituje ten ojczyznę swoją, kto obce zwiedził kraje, a swojego własnego nie poznał? — co wróciwszy z dalekiej peregrynacji, prawi z uniesieniem o wszystkim, co widział, a tego uniesienia nie czuje, które na widok zie-

mi ojczystej natchnęło tylu poetów, piewców Podola i Ukrainy, które wylało poemata Sybilli i rzewną pieśń o ziemi naszej?” „O młodzieży mojego narodu, cóż ci po tem, że w duszy twojej i pamięci porozwieszasz obrazy obcych ziem, a obrazu własnej matki ziemi nie zawieszisz?”

Bracia — koledzy, spamiętajmy sobie te słowa! I otóż zbliża się sposobność, by spełnić te gorące życzenia wielkiego patrioty. Wyyskajmy tę sposobność, ruszmy hurmem z kijem w rękę i plecakiem na barkach hen — w nieznaną dal ojczystą... Tak, nieznaną, bo nie zna się krainy, przez którą przemknęło się tylko w kuryerze, bo nie zna się jeszcze krainy, znając jej stolicę, bo nie pozna się krainy i ludów ją zamieszkujących — z książek. — Lecz słysząc często zdanie „mądrych” młodzieńców: „Co się tam mam męczyć, brnąć po piaskach borów Tucholskich, co mi z tego, że wstąpię pod strzechę kmicia — etnografem nie jestem, więc na jaką pamiątkę?...” Ale jesteś bratem tych kmiotków piastowskich, jęczących pod tem samem co i ty jarzmem niewoli. Więc poznaj tę brat siermiężną, poznaj ziemię zroszoną ich krwią i potem, poznaj jezior mazurskich malownicze brzegi, poznaj turnie tatrzańskie i rwące potoki, poznaj zamki, ruiny — pomniki dawnej sławy i świetności, poznaj ziemię twą całą! Poznaj ją, jeżeli ją kochasz; bo pokochać prawdziwie można tylko to, co się zna dobrze! Więc „rozmożesz w sobie miłość do całej ziemi ojczystej, gdy ją przebiedziesz, wszystkie malowne obrazy natury z niej zdejmiesz i w wyobraźni i pamięci swojej wiernie zachowasz; gdy się napijesz pełnemi pierśmi ojczystego powietrza z różnej jego krynicy. Poznaj twą ojczyznę, a nie będziesz tęsknił i marzył o Sekwany lub Renu „malowniczych brzegach”. — A kogo stać na to, ten niechaj bieży do naszych Tatr:

„W góry, w góry, miły bracie!  
Tam swoboda czeka na ciebie!”

woła Pol. — Pospiesz za jego głosem! Wdrap się na strzeliste turnie tatrzańskie i tam marz o przeszło-

ści tej krainy, ścielającej się — hen w dole — u twych stóp — i myśl o jej przyszłości.

Tam gdzieś — ta ziemia kochana tonie w mglistej oddali, a nad tobą sklepi się bezdno błękitów. Wspłajesz się do podnóża tronu majestatu boskiego, więc budzą się w twej skołatanej duszy wrzawa brutalnej rzeczywistości zdławione głosy i brzmia jakimś anielskim hymnem zmartwychpowstania...? A hen w przepaści mającej płamki i plamy ciemniejsze na jasnym tle zbóż — lo lasy i sady, słońca i miasteczka. A tam na północy, na rąbku widnokręgu, tonie we mgle oddal nasz prastary Wawel. Jak okiem sięgniesz — twa ojczyzna. Lecz to tylko maleńka jej część. I przesuwa się przed twym okiem malownicze obrazy tych pól i lasów, tych pagórków i jezior rodzinnych...

I zdaje ci się, jakobyś słyszał monotony szum Białowieńskiej puszczy, lub wesoly plusk wiślanych fal, lub smętne rzewne melodye pastuszej fujarki... I zdaje ci się, jakoby tam gdzieś het w pomrocznej dali zamajaczała sylwetka strzelistej wieżycy, opromienionej jakąś niebiańską jasnością — to przybytek naszej niebieskiej królowej — Jasnogóra... A u podnóża tej niebotycznej wieżycy wije się malowniczo srebrna wstęga — to Warta. I płynie i ślizga się twój wzrok tęskniący po tych łśniących falach, przez piachy i łaki, przez pola i lasy, aż hen pod „gród Przemysława” i dalej nad Gopla sine wody. I wzrok twój płynie i płynie nad tą ziemią tak piękną a tak nieszczęśliwą, smętną i głuchą. I dochodzi do twego ucha głuchy pomrok i szmer Kempnińskich, Tucholskich lasów — niby skarga okropna ziemi na brzemień smoty, gniotące jej ludy od wieku... A wzrok twój płynie i płynie i otóż na szarym tle Bałtyku zabłysnął Zygmun na iglicy ratusza gdańskiego. To nasze kresy północne, to nasze morze... i tak obraz po obrazie przemika się przed twymi oczyma: twa ojczyzna. I niezmienna tęsknota chwytła twe serce za tą krainą, nieparta chce poznać tych siód i niw — naocznie.

Koledzy! My wszyscy czujemy zapewne wewnętrzną potrzebę poznania tej naszej ziemi ojczystej. Cza-



go na radnego nie doręczono mu statutu miejscowego. Na mocy tego zebrania nałożoną karę umorzono. Do ważnych spraw należało także uchwalenie na wniosek pp. Haendlera i Hochgesandta 2000 mk. na „flugspende” to jest na statki napowietrzne dla rzeszy. Naturalnie! Zabrze jest tak bogate, że może na takie cele dawać! Od czegoż są bowiem podatki? Jeżeli lud nie daje dobrowolnie, to trzeba sprawę w ten sposób załatwić, że stawia się wniosek a radni uchwalają!

— (Pożar w fabryce.) W piątek po południu o godzinie 5 wybuchł w fabryce p. Deichsla ogień, który jednak szybko ugaszono. Szkody nie są zbyt wielkie.

— (W sprawie samobójstwa w Zaborzu.) Jak nam donoszą, nie popełnił pisarek Cimor samobójstwa z powodów przez nas podanych, lecz przyczyną fatalnego kroku miało być nieuleczalne cierpienie zmarłego.

— (Skradziony rower.) Znanemu w Zaborzu lotnikowi Adambowi, mieszkającemu przy ulicy Aleksandra, skradziono rower wartości około 100 mk.

— (Zaginął bez wieści.) Od dość dawno czasu zaginął bez wieści handlarz produktów Toczek z Zabrza.

— (Niefortunny kołownik.) Pewien kołownik pędził przez południowe Zabrze w szybkim nader tempie, przyczem się przewrócił. Na dobitkę miał na kole także kilkoletnie dziewczátko, które przy upadku dostało się pomiędzy sprychy koła i dość ciężko zostało pokaleczone. Najprzód niedobrze zabierać dzieci na kolo, a po drugie, jeżeli się je zabiera, natenczas jazda nie powinna być przedką, staje się to bowiem powodem częstych nieszczęść.

**Zaborze.** (Szybko pochwyceni złodzieje.) W ubiegły czwartek rychłym rankiem włamali się tu złodzieje do szynku Freunda i skradli wiele towarów w postaci likierów, cygar i papierosów. Podejrzanie padło na robotnika Mrozka i rzeczywiście przy dokonanej rewizji u właściciela Sanoschka, u którego M. mieszkał, znaleziono nietylko skradziono u Fr. towary, lecz oprócz tego bardzo wiele innych rzeczy, pochodzących z kradzieży. Mrozek został aresztowany, jak również aresztowaną została Janoschkowa za przechowywanie skradzionych rzeczy.

**Borzygwerk.** (Jak urządziła się „fakelcugi”!) Pewnemu wyższemu urzędnikowi zamierzano urządzić pochód z pochodniami, lecz jedna trudna była w tem rzecz, że robotnicy, nie wiadomo z jakich powodów, nie mieli ochoty brać w nim udziału. Otóż, jak nam donoszą, poszczególni majestrowie wybrali według spisu robotników i nakazali im w pochodzie wziąć udział. W sprawie tej umieścimy osobną korespondencję. I to się potem nazywa, że robotnicy z wielkiej wdzięczności urządzili urzędnikowi „fakelcug”.

#### Z GLIWICKIEGO.

**Gliwice.** (Zawalenie się komina.) Na kopalni „Oswalda” zawałił się z wielkim trzaskiem komin. Z ludzi nie został na szczęście nikt uszkodzony.

— (Wypadek.) Na szosie Tarnogórskiej spadł podczas jazdy pewien mistrz malarz z koła i pozostał na miejscu bez zmysłów. Doróżką musiano go po ocuceniu przewieźć do domu.

— (Zderzenie.) Wóz wojskowy tutejszych ułanów zderzył się na ul. Nowowiejskiej z pewnym prywatnym wozem ciężarowym. Woźnica z wozu woj-

jemy, że „zwiedzić kraj jest podróżą nakazaną do Mekki przynajmniej raz w życiu, od którego to przykazania ojczyzna tylko niemożnych uwalnia” (Libelt). I otóż zbliża się najodpowiedniejsza sposobność spłacenia tego długu ojczyźnie.

Młodzież galicyjska i pod tym względem nas wyprzedziła, jak wogóle na polu sportu. Przedewszystkiem we Lwowie ruch turystyczny coraz lepiej się rozwija. I wśród młodzieży niemieckiej ruch turystyczny coraz szersze zatacza kręgi, i to turystyka pojęta jako zdrowe ćwiczenia fizyczne, jako sport prawdziwy.

A u nas słyszy się często: „Ech wycieczka piesza — to za dużo męczące”. Więć myśmy już tak zdegenerowani fizycznie, tak słabi, tak zniewieściali i ociężali, że przechadzka dwudziestokilometrowa nas męczy? Hańba nam niewieściuchom, potomkom rycerstwa, „co w zbroi sypiało”!

Jakie znaczenie mają wycieczki pod względem etycznym i higienicznym?

Wycieczki piesze wyrabiają w nas koleżeńską prawdziwą, energię, rzutkość i swobodę, karność i rygor iście żołnierski, a przytem bynajmniej nie krępujące. Nadto pogłębiają nasze wiadomości etnograficzne i geologiczne i wyrabiają zmysł estetyczny, zrozumienie piękna i czaru natury. Prócz tego mają wycieczki doniosłe znaczenie jako ćwiczenie fizyczne, jako zdrowy a przyjemny trening, wyrabiający mięśnie nożne i brzuszne. Zwykle noszony kostium turystyczny, to krótkie spodnie, lekka litewka, plecak, peleryna złożona po kozaczemu i zarzucona przez ramię, oraz nieodzowny towarzysz — kij sękaty. Naturalnie i grosiwa cokolwiek zabierać trzeba w sakwie.

Tak uzbrojeni ruszymy, koledzy, w daleką drogę po ziemiach ojczystych, by je poznać dokładnie, by zaczerpnąć więcej ducha i otuchy nabrać, widząc, jak potężny naród nasz ponimo wszystkich przysłaławań i katuszy. Mianowicie na Kaszuby i Mazury powinniśmy skierować nasze kroki, by poznać i tych braci, którzy mimo strasznego naporu nawały niemieckiej nie tracą nadziei w lepsze jutro. Bogdan Wir.

skowego spadł z kozła, lecz na szczęście lekko się tylko potłukł. Natomiast konie przy drugim wozie zostały pokaleczone. Zderzenie nastąpiło z powodu tego, że konie wozu wojskowego wystraszyły się przejeżdżającego pociągu.

— (Z ostatniego targu.) Na ostatni targ zwieziono szczególnie dużo warzywa, owocu i jagód. Ceny z powodu tego spadły znacznie. To samo powiedzieć można o grzybach. Natomiast czereśnie były nadzwyczaj, jak na czas obecny, drogie. Litr doborowych sprzedawano po 30—50 fenigów. Również dużo było drobiu.

#### Z TARNOGÓRSKIEGO.

**Tarn. Góry.** (Samobójstwo.) W celu samobójczym zjadła zeszłej nocy tutejsza 45-letnia gospodyni Riesenfeld zieloną farbę, wskutek czego wkrótce zmarła. Powodem samobójstwa jest, jak donoszą, wypowiedzenie jej posady u dentysty Worma.

**Mikulezyce.** (Brak polskiej Czytelni Ludowej.) Jak nam donoszą, daje się tu odczuwać brak polskiej Czytelni Ludowej. Mikulezyce należą do powiatu tarnogórskiego, możeby się tam kto zajął założeniem takiej Czytelni. Bardzo wielu, rzekomo z braku polskich książek, czyta książki z czytelni niemieckiej.

— Mistrz piekarski Pośpiech nabył przez kupca Chroboka własność p. Bergera za cenę 23 tysięcy marek.

#### Z BYTOMSKIEGO.

**Bytom.** Nowy targ na bydło co wtorek i piątek odbywać się będzie przy tutejszej rzeźni. Polecamy ten targ mianowicie naszym gospodarzom. Nie potrzeba byłaby wysłać do Wrocławia na targ. — „Breslauer Diskontobank” otworzył w rzeźni filię.

— (Nasza dzisiejsza młodzież!) Uczeń szkolny Udolf opuścił zeszłego tygodnia szkołę i walczył się po ulicach miasta. Urządził sobie nawet wycieczkę aż do Gliwic i obejrzał sobie tamtejszy targ na bydło. Przy tych oględzinach zauważył też pewien wóz z koniami, stojący długi czas bez dozoru. Gdy nikt nie uważał, wsiadł przedko na wóz, zaciął konie i odjechał do Bytomia, gdzie zajeżdżał do pewnej oberży. Lecz oberżysta nie chciał powozu przyjąć, tylko zawiadomił policję, która też niebawem zaopiekowała się młodym złodziejem i postara się zapewne o lepsze wychowanie chłopaka.

**Lagiewniki.** (Nieszczęście.) Przy zwożeniu siana z pola gospodarza Sypry spadł inwalid Gąsior z wozu i zламаł sobie kręgi.

— Wściekły pies ukąsał 15-letniego syna górnika Raka tak niebezpiecznie w brzuch, że musiano go odstać do lazaretu.

**ua.** (Wieczorek familijny.) Towarzystwo św. Alojzego urządziło w dzień św. Piotra i Pawła wieczorek familijny z przedstawieniem teatralnym, śpiewem i tańcami. Uczestników było stosunkowo bardzo niewielu, zapewne wskutek świetnej w ten dzień pogody. Myśl wieczorków familijnych jest dobra i należy ją pod każdym względem pochwalać, lecz powinno się urządzić w porze zimowej, natomiast w lecie odpowiadają tej myśli lepiej wycieczki.

**ua.** (Zabawa towarzystwa „Dąbrówka”). W niedzielę urządziło towarzystwo śpiewu „Dąbrówka” z Wielkiej Dąbówki zabawę w „Ulu”, złożoną z przedstawienia, śpiewów i tańców. Przedstawiono sztuki „10 000 marek” i „Janka załoty”, dwie dwuaktowe komedijki. Jakkolwiek to było pierwsze przedstawienie tego towarzystwa, istniejącego od niedawna, wypadło jednak nadzwyczaj pięknie i poprawnie; tak samo było też z śpiewami „Błyszcząca poranka” i „Wiazanka”. Zabawa istotnie wypadła świetnie, sala była jednak do połowy próżna — z powodu ślicznej pogody.

**Król. Huta.** (Kradzież.) Robotnik hutniczy K. skradł z tutejszego dworca powóz, należący do zakładu pogrzebowego Zagorskiego. Powóz razem z koniami był wartości około 2000 marek. Bezcelny złodziej zrzucił 5-letniego syna doróżkarza Mzyka z wozu i odjechał, lecz na szczęście wkrótce został schwytany.

— (Samochód — zamiatający ulicę.) Z powodu uchwały rady miasta, sprowadzono celem zamiatacia i czyszczenia ulic samochód, który zeszłej soboty po pierwszy raz puszczono w ruch. Wyglądała maszyna jak każdy inny samochód, tylko że znajduje się w nim przyrząd do kropienia ulicy wodą, aby przez to zapobiedz szerzeniu się pyłu ulicznego. Próbną puszczanie w ruch tego samochodu, zadowolniono bardzo, lecz brak dotychczas odpowiedniego szofera — zamiatacza.

#### Z KATOWICKIEGO.

**Katowice.** (Oszustka.) Na 8 miesięcy więzienia skazał tutejszy sąd sprzedawczkę Lucyę S. Oskarżona przed kilku tygodniami zawiadomiła policję o rzekomym napadzie jej w składzie, gdzie złoczyńcy mieli skraść około 800 mk., w rzeczywistości ona z czasem sprzeniewierzyła tę sumę. Nie udało jej się też sztuczka, lecz podejrzenie padło na nią, wskutek czego dostała się do więzienia śledczego. Tam wykryto także inne sztuczki oskarżonej, któremi poszkodowała dwóch ludzi, jednego o 1000 a drugiego o 500 mk. Oskarżoną, którą się do całej winy przyznała, skazano zatem na powyżej wymienioną karę.

— (W jakich celach urzędnicy niemieccy podróżują!) Przyjechała tu komisja podróżująca po Niemczech w celach naukowych dotyczących — teatrów. Składa się ona z burmistrza, rad-

cy budowniczego i kilku innych członków zarządu miasta Ulm w Wirtembergii. — Czy rzeczywiście teatr tutejszy niemiecki był wart tych oględzin?

— (Zawezwanie do partii socjalistów — obelga?) Urzędnikowi policyjnemu przysłał członek zarządu związku socjalistów tutejszych Hlanke druki, zawierający zawezwanie do wstąpienia do owego związku i głosowania na socjalistę przy wyborach. Ow urzędnik więc zaskarżył z tej przyczyny Hlankego, lecz sąd oskarżonego uwolnił. Prokuratora apelowała natomiast do sądu rzeszy, gdzie uchwalono ponowne rozpatrywanie tej sprawy w pierwszej instancji. Uzasadnienie tej uchwały jest takie: „Jeżeli urzędnik wstąpi do partii socjalistów, wtedy łamie przysięgę wierności królowi. Przez zawezwanie więc do wstąpienia w tę partię staje się H. winnym namawiania urzędnika do złamania przysięgi, co stanowi obiektywną obelgę”.

**Załęże.** (Tyfus.) Zachorowała tu na tyfus żona robotnika Baruty. Z tej przyczyny musiano ją odstawić do odosobnionego przytułku dla chorujących na zaraźliwe choroby w Dębnie.

— (Apteka.) Złożono tu nową aptekę. Jak donoszą, właścicielem jej jest aptekarz Mappes w Dębnie.

**Halemba.** (Ławnicy gminni.) W miejsce wybranych lecz przez wyższą instancję nie zatwierdzonych ławników gminnych, wybrano pp. Jana Cipę i Jana Burka.

**Dąb.** (Dziecko zniknęło.) W niedzielę odbywał się w Dębnie odpust, na który też przybył razem z czworo dziećmi urzędnik ubezpieczeniowy Teodor Pazur z Bytonia. Gdy się Pazur na chwilę oddalił, pozostawiając dzieci pod opieką swego brata, oddalił się jego pięcioletni chłopak Jerzy niewiadomo dokąd i dotąd go nie odnaleziono. Chłopak nosił siwe ubranie z białym kołnierzem i niebieską wstęgą, czapkę z sukna brunatnego, czarne trzewiki i pończochy.

#### Z DALSZYCH STRON.

**ua. Jedrysek.** (Z parafii.) W tutejszym kościele parafialnym przystępowało w niedzielę kilkaset dzieci do komunii św. w tem 107 dzieci, przeważnie chłopców, po raz pierwszy, i to 98, którzy pobierali polską naukę przygotowawczą i 9 polskich dzieci, które się po niemiecku czyły.

**Rybnik.** Dyamentowy jubileusz swego kapłaństwa obchodziłtu wczoraj 1 lipca br. emerytowany proboszcz Jędrzejewski, ks. dziekan ad hon. Henryk Ring. Czcigodny jubilat jest trzecim najstarszym z rzędu kapłanów diecezji wrocławskiej.

**Racibórz.** (Szaleńiec.) W ubiegłą sobotę (św. Piotra i Pawła) stał razem z trzema towarzyszami robotnik Szcz. przed pewną oberżą i zaczął przechodzącą obok 8-letnią pewną dziewczynę, którą pochwycił za szyję i obalił ją na ziemię. Na krzyk dziewczyny przybiegli policyjant i żądał od Szcz. wyjaśnienia, lecz ten opowiadał, iż go to nic nie obchodzi. Gdy go policyjant zawezwał na odwach, Szcz. rzucił się na niego i bił go pięściami a gdy policyjant go wreszcie chwycił, wszczęła się z tej przyczyny pomiędzy nimi bójka, podczas której obaj upadli na ziemię, co się kilka razy powtórzyło. Pewien malarz, spieszący urzędnikowi na pomoc odebrał także porządne kupa, lecz wreszcie udało się szaleńca przytrzymać i odstawić na odwach.

**Z Galicji.** (Podniesienie produkcji kopalni soli w Wieliczce i Bochni.) Jak donoszą, ministerstwo skarbu projektuje znaczniejsze wydatki na podniesienie wydajności galicyjskich kopalni soli. Między innymi w Wieliczce buduje się nowa elektryczna centrala motoryczna, dalej próżniowe urządzenia solne (Vacuum-Salz-Anlage) kosztem około 4 milionów. Te roboty ukończone będą w roku 1913. Dalej projektowane są obszerniejsze roboty około otwarcia nowych sztolni we wschodnim polu wielkich kopalni. W Bochni projektowana jest budowa nowej centrali motorycznej elektrycznej i wykończenie szybów Campi i Trinitatis kosztem 1½ miliona. Ministerstwo skarbu liczy w ten sposób na bardzo znaczne podniesienie produkcji.

**Trzebinia.** (Pruskie zagony.) Półtora roku temu powstał tu komitet w celu założenia ochronki. Wybrano zarząd, który energicznie zajął się zbieraniem funduszy na jej założenie. Między innymi udało się zarządowi ochronki o subwencję i do Huty Lotwitschów — gdzie też przyjęto deputację ochronki z życzliwością. Zdawałoby się, że już nie stanie na przeszkodzie założeniu ochronki, tymczasem w tych dniach rozeszła się pogłoska po Trzebinii, że Huta ma założyć sama ochronkę — ale ochronkę niemiecką i w tym celu ma sprowadzić z Prus Niemki, któreby w serduszkach dzieci wszczepiały kult niemiecki.

#### LITERATURA, SZTUKA I NAUKA.

— „Śpiewak” organ związkowych Kół śpiewackich i Związku Organistów (jedyne w Niemczech polskie pismo literacko-muzyczne), wyszedł na lipiec i zawiera: Witajcie, Śpiewacy. — Od Wydziałów. — Zjazdy Śpiewackie w Szpandawie i Żabikowie. — T. Panińska „o pieśni”. — Spis Kół Śpiew. Zachodnich Prus (ciąg dalszy). — O pieśni i jej wykonaniu, z życia Kół. — Rozmaitości. — Dodatek: F. Nowowiejski „Niechaj drzemia róża”. — Numery na okładce gratis i franko wysyła K. T. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35 (Halbortstr.).